



Niedziela 1 października 2023 r. - w LODI

*Aby iść razem, musimy spotkać Jezusa, odrzucony kamień.*

Jesteśmy tutaj na rekolekcjach, razem, zaczynając od celebracji Jutrznii, aby na nowo odkryć żywotne korzenie, czerwoną nić dni, tych, które minęły i tych, które Pan dla nas przygotowuje.

W wierze chrześcijańskiej świętowanie jest zawsze czystą łaską do ponownego odkrycia, ponieważ otwiera przed nami nowe światy, najprawdziwsze i najbardziej realne. Jest to potężny promień światła, źródło energii na drodze synodalnej, który w wyjątkowej dynamice Ducha napędza nas od jednego do wielu, od "ja" do "my". *Statio* każdej celebracji nigdy nie będzie antytezą drogi wychodzącego Kościoła, ale zawsze będzie jego intymnym źródłem. Ryzykiem dla nas, mężczyzn i kobiet Kościoła, jest wychodzenie od naszych wewnętrznych, obiektywnych, naglających nawigatorów - pilności, konfliktów, trudności w odczytywaniu teraźniejszości - tak, aby stracić horyzont. Nawet w ten szczególnie niedzielny poranek świętowanie jest inspirujące. Z tego, co świętujemy, czerpiemy światło i formę do dalszej podróży. I właściwe pytania.

"Jezus, Nazarejczyk, zmartwychwstał i idzie przed wami do Galilei" - tak obwieściły kobiety, Maria z Magdali i inne, tego wczesnego poranka (por. Mt 28, 1-10; Mk 16, 1-8.9-13; Łk 24, 1-10). Dzisiejsze poranne Jutrznie, które otwierają rekolekcje, przepełnione są tą zapowiedzią.

Rozpoczęcie tych rekolekcji w Dniu Pańskim, który również przywraca nas do tej złożonej "Galilei" naszych dni, jest naprawdę wielką łaską. Benedykta: "umysł zgadzający się z głosem" (*Regula*, 19.7) - jest wydarzeniem immer sive, auroral, baptismal. Nie jesteśmy Kościołem synodalnym przede wszystkim dlatego, że porównujemy się, wymieniając opinie - nie mówiąc już o tym, że rozmawiamy ze sobą nawzajem - chyba że od początku sięgamy do Fundamentu. W ten sposób pamięć rodzi przyszłość. A zaułek, który wydawał się nam ślepy, otwiera się szeroko, ukazując nieosiągalne horyzonty życia.

Tym "głosem", na który zgadza się duch, według św. Benedykta są właśnie Psalmy, którymi modlimy się każdego dnia. Tutaj to Bóg modli się do Boga, tutaj to my i Duch wibrujemy w jedno z każdym jękiem stworzenia (por. Rz 8, 18-27). Uczynieni przez łaskę "ludem licznym" (Dz 18,10), zgodnie z pierwotnym, nieodwołalnym pragnieniem Boga - bez pokuty (Ps 110,4; Rz 11,29).

Już na początku, aby wyartykułować tajemnicę Wielkanocy w głoszeniu, uczniowie musieli uchwycić się Pisma Świętego - przede wszystkim Psalmów - o czym świadczy Nowy Testament. Uczniowie pierwszego pokolenia synodalnie wypracowali znaczenie wydarzeń i życia Jezusa oraz własnego, bardzo nieliniowego doświadczenia, nieprzypadkowo szukając swoich śladów na akordzie Psalterza, płodnego łona wszelkiej synodalności. W modlitwie Psalterza - modlitwie bardzo ludzkiej, graniczącej ze skandalem, ale uczynionej "objawiającym" Pismem Bożym przez Ducha - ma miejsce swego rodzaju preludium do

wcielenia: nagie pragnienie życia, które staje się wołaniem, spotyka Boga i nieodparcie gromadzi się, jest przyjmowane, uznawane i przekazywane jako Słowo Boże. W Psalmach inwokacja staje się objawieniem. Tam znajduje się łożo znaczenia, płodne laboratorium ludzkich narracji. Czerpiemy z nich nie tylko słowa, ale także narracje życia, style wypełniania się postrzępionej historii - historii nierozdzielnie osobistej, kościelnej, ludzkiej. Jeśli święty lud Boży jest pozbawiony Psalterza, który, celebrowany w rytuale, ustanawia regenerującą pamięć życia, brakuje najbardziej podstawowego języka do wyrażania nadziei. Matka Kościół musi również zaoferować "matczyny" język modlitwy.

Dzisiejszego poranka Słowem, które kładziemy na *nasze* usta, aby stało się *naszym* Słowem, jest w szczególności Psalm 117 (118) - "piękne *Confitemini*", jak nazywa je Marcin Luter. Celebrowanie go w zgromadzeniu takim jak to jest przełomowe, naładowane znaczeniem.

Zaskakujący, inspirujący jest przede wszystkim fakt, że głos jednostki i zgromadzenia przeplatają się w tej pieśni: jakby chciał powiedzieć, że doświadczenie wiary - jak pokazuje historia ojca Abrahama (Rdz 12, 1-3) - jest osobiste, ale ma na celu zwołanie wielu. Ale generatywne "ja" "my" przechodzi przez bóle śmierci, jest "odrzuconym kamieniem", który otwiera procesję synodalną. Piętno Wielkanocy naznacza również ten dzień ustanowiony przez Pana. W bruździe drogi, którą Boże objawienie otwiera przed wybraną jednostką, wyznacza się przestrzeń zwołania wspólnoty, a modlitwa staje się chóralna: "Wysławiajcie Pana, bo jest dobry, więź Jego miłości jest na wieki". W ten sposób pieśń rozwija się falami, przechodząc od ciebie do mnie do nas, angażując wszystkich, przywołując różne narracje życia: "Izrael..., dom Aarona..., bojący się Boga...": każda żywa osoba poszukująca zbawienia należy do wielkiego zwołania.

W świetle dzisiejszej Ewangelii ci "wszyscy" mogą być rozumiani jako "wszyscy bez względu na wszystko", grzesznicy, małuczcy, którzy rozpoznają i drżą przed Bożym spojrzeniem na ich życie. W ten sposób doświadczenie odnowy nieodparcie przynagla modlącego się do zwołania innych i rozpoczęcia procesji, świątecznej podróży - można by powiedzieć *synodu*. Taki, który wychodzi od jedyne go i "swojego" Boga i dociera do najdalszych zakątków człowieka.

Jest to potężne wezwanie, ten psalm otwierający podróż synodalną. Wibruje nicią intensywnego światła i wibruje jako sznur recytacji ofiarowany naszym dniom, naszym dramatom, naszym wysiłkom i niepokojom, naszym konfliktom, naszym niepokojącym wątpliwościom, a przede wszystkim wibruje jako odważny głos nadziei.

*Miłość Boga na zawsze* (w. 1.2.3.4.29) - oto wielki horyzont ofiarowany kolejnym dialogom, tym samym sporom, doznany konfliktom, lękowi przed zdemaskowaniem. Jest to temat dominujący, w dialektycznym napięciu ze skandalicznym doświadczeniem: odrzucony kamień, który stał się kamieniem węgielnym (w. 22). Jest to kluczowy punkt tego psalmu (zwłaszcza w odniesieniu do Ewangelii z dzisiejszej niedzieli). Odwieczna i wierna miłość, która odkupuje wypędzonych i zepchniętych na margines, i która, właśnie ze względu na swoją "wychodzącą" dynamikę, angażuje wspólnotę, rozlewając się na wszystkie narody.

"Daj nam, Panie, Twoje zwycięstwo" (w. 25), śpiewaliśmy w Psalmie; dodając, że oczekiwanym zwycięstwem jest *Jego* zbawienie - "zwycięstwo" nad każdym dzielącym i zniechęcającym duchem. Prosimy o synodalną "dobrą drogę", po stopniach odrzuconego Kamienia, podróżując "małą drogą" - Teresa z Lisieux jest naszą pionierką - ku pełni życia kościelnego.